Nr. 42. Lwów, dnia 15. października 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

>>> WYCHODZI W PIĄTEK. <<<

Od administracyi.

Prosimy o przedpłatę na IV. kwartał oraz wyrównanie zaległości celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.

TREŚĆ:

Z przemówienia
wiceprezydenta dra Tobiasza Aschkenazego
wygłoszonego przy otwarciu żyd. domu akad.

Byłoby nieszczerością lub brakiem odwagi, gdybym w tej chwili i z tego miejsca nie określił jasno i niedwuznacznie mojego własnego i moich bliższych przyjaciół politycznych stanowiska w tej mierze.

Jeden z największych uczonych polskich, Józef Supiński, stwierdza, że mieliśmy uczonych, co głosili nam niezłomne prawdy i prawa w dziedzinie matematyki, astronomii i życia przyrody, mieliśmy powszechnie przez wszystkich uznanych poetów, bohaterów i filozofów, ale nie mamy dotąd tego, coby nam był ogłosił i zwiastował powszechne prawo, rządzące organizmem stowarzyszenia ludzkiego.

A jednak poznanie praw tych nie jest obojętnem, a w sercach naszych żyje pragnienie tej wiedzy, pragnienie często nieokreślone i zawiłe, często jasno sformułowane dla konkretnych wypadków, dla oceny dróg i środków, które w życiu społecznem w każdym wypadku obrać należy.

Pragnienia tego wiedza ani nauka nie dają, a gdy one zawodzą, wówczas szukać trzeba rozwiązania na dnie serca własnego, w głosie sumienia, w dziedzinie uczuć, bo w nich skondenzowany jest rozum przeszłości, instynkt pokoleń.

Gdy mędrzec nie ma odpowiedzi, trzeba pytać wieszczów, których duch proroczy objawia całą myśl narodu.

Tę myśl narodu polskiego, choć nie nowoczesnego Polaka, objawił nam Zygmunt Krasiński w słowach:

„A najwyższy rozum — cnota"

w przewodniej idei wszystkich psalmów i Irydyona i innych tworów jego duszy, że nie przez zemstę i nie przez nienawiść a tylko przez miłość Polska będzie zbawioną.

Taką cnotą cnót, takim czynem miłości jest dobroczynność, filantropia, miłość, bliźniego, jako takiego, bez względu na to kim on zresztą jest; jest humanitarność, jest wsparcie i pomoc, dane potrzebującemu, choćby wrogowi, jest samarytanizm.

Pytać trzeba historyę i słuchać jej sądu niezamąconego waśnią współczesną, namiętnością i gorączką walki, a w świetle tej dyalektycznej oceny poznać dopiero można i zrozumieć prawdę słów wielkiego wieszcza: „A najwyższy rozum — cnota" i prawdę dalszą, że najwyższą cnotą miłość bliźniego i dobry dla niego uczynek.

Najpiękniejszy wyraz teoretyczny znalazła ta zasada w chrystyanizmie, najgłębsze korzenie w praktyce życia zapuściła wśród żydow, gdzie dobroczynność żydowska stała się niemal przysłowiowią i jest najpiękniejszą cnotą, której blask opromienia cierniową koronę na skroni żydowstwa.

Tej cnocie żydowskiej wierni, idąc za popędem serca, przybyliśmy tutaj, gdyż wierzymy, że i na polach najkrwawszych walk, wśród huku dział i szczęku broni, wśród krwi przelewu i pożogi, gdy „homo homini lupus". zawsze jest jeszcze jedna dziedzina, której „krzyż czerwony" chroni człowieczeństwo od zupełnego zezwierzęcenia, jest miejsce wyłączone od walki, gdzie króluje idea humanizmu, gdzie panuje zasada czystej i nieskalanej miłości bliźnego, której żaden strzał dosięgać nie może.

W przekonaniu, że tutaj ma być świątynia tej idei wyłącznie poświęcona, przybytek tej wiary, widomy znak tej religii, przybyliśmy tutaj. Wierzymy niezłomnie, że pod tą osłoną konwencyi genewskiej nie kryje się żadna broń palna, żadna armata, nie kryje się teraz i nie będzie się kryła w przyszłości.

Takie uroczyste zapewnienie otrzymaliśmy od młodzieży i temu uroczystemu zapewnieniu wierzymy najzupełniej, stawiając ideę humanitarną, jako jedyną właścicielkę tego domu, pod tarczą honoru młodzieży. Wierzymy tem więcej, ileże od lat kilku, mimo, iż większość członków stowarzyszenia nie należy do naszego obozu, żadne oznaki faktyczne nie ujawniły, iżby miana, funduszów lub celów towarzystwa nadużyto w jakimbądź partyjnym lub antinarodowym celu. A gdybyśmy się w oczekiwaniach naszych zawiedli, gdyby się ziściły przesłanki naszego współudziału, to jeszcze wielkość idei, do której służby my tu stajemy, godną jest większych ofiar.

Prócz tego wiara nasza w przyszłość żydowstwa w tym kraju, wiara w jego pożyteczność przyszłą dla sprawy ogólno-narodowej polskiej jest tak wielką i tak silną, że mimo wszystkie odmienne zdania, mimo wszystkie przeciwne pozory i wbrew nawet rozlicznym intencyom i zamiarom, ten dom stać się może jeszcze jednem ogniwem, łączącem młodzież żydowską z tem miastem, z tą ziemią, z tym krajem i narodem, których dobra wszyscy pragnąć musimy. Wierzymy, że mimo wszystkie przejścia:

„wyjdzie z zamętu świat ducha,
młodość go pocznie na swojem łonie."

Nieco z niwy gimnazyalnej nauki religii mojżeszowej.

(Ciąg dalszy).

Obrazek nakreślony w poprzednim numerze uzupełnią jeszcze dwa szczegóły, a każdy sędzia objektywny o bezprzykładnej demoralizacyi stąd wynikającej orzeknie.

1) Przyjęło się, że jeżeli nauki religii w zakładzie nie udzielano, uczniowie żadnego egzaminu nie zdają. Nie mowi się o owych zakładach, w których pyta komisya mająca z teologią żydowską chyba tyle wspólnego, że jej członkowie są pochodzenia żydowskiego. Uratowano pozory. Zrobiono tam przynajmniej coś dla świata. Ale zdarzały się wypadki, że z jakiegokolwiek powodu nauczyciel klasyfikować nie mógł, a dyrekcya wówczas na miejscu noty z religii nakreśliła linię prostą. Protestanccy uczniowie jadą w takim razie do uprawnionego do egzaminowania pastora lub nauczyciela religii protestanckiej, chociażby ci mieszkali dość daleko; z uczniami żydowskimi dzieje się inaczej — dostają wówczas formalną absolucyę od nauki jednego przedmiotu obowiązkowego.

2) Przed niedawnym czasem zaszedł wypadek, którego publicznie dosyć napiętnować nie można. Rada szkolna krajowa ska-

sowała notę „niedostateczną“ pewnego nauczyciela religii mojżeszowej w zachodniej Galicyi. Dlaczego? Dlatego, że pewien syn pewnego ojca nie chciał się uczyć religii, „dwója“ zaś z religii wydała się temu obywatelowi czemś tak niesłychanem i „nowem“, iż uczyniono „kroki“ we Lwowie. Ilu posłów sejmowych w tej sprawie interweniowało, nikt nie zdradził. Ale cel osiągnięto. Przytarto trochę rogi katechecie żydowskiemu w owym zakładzie. Gdyby istniała jakaś organizacya, jakiś związek żywotny nauczycieli religii mojżeszowej, byłaby się publiczność z przedstawienia wystosowanego do władzy wyższej zaraz o tem rozporządzeniu naszej Rady szkolnej krajowej dowiedziała. Ale w obecnych warunkach nikt się z powodu tej krzywdy, wyrządzonej przedmiotowi i jej przedstawicielowi nie upomniał. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, do którego zresztą może ów nauczyciel religii mojżeszowej, jako nie posiadający studyów akademickich, wcale nie należy, nie interweniowało w tej sprawie.

Samotny, oddzielony od reszty członków „grona“, w najlepszym razie z pańska tolerowany, prowadzi przeciętny katecheta żydowski żywot przykry. Lekko zarysowaną, jak gdyby tylko zaznaczoną niechęć i lekceważenie „grona“, wyczuwają instynktem swoim uczniowie i umiejętnie naśladują — tylko, że to czynią z gruba, bez obłudy, bez fałszu. Życie takiego człowieka jest też zazwyczaj istnem męczeństwem. Bez oparcia u dołu — bez ochrony u góry. Ludzie starsi pamiętają przeszłość nie górną, ale chmurną byłego kandydata, który w naukach świeckich nie posiadał zazwyczaj studyów formalnych, wyższych od „wydziałówki“, w najlepszym razie seminaryum nauczycielskie. Władza zaś szkolna chętnie korzystała z tego stanu rzeczy. Powstał istny dziwoląg administracyjny, a mianowicie ciągłe, nieustające prowizoryum. Wprawdzie znamy katechetów żydowskich, którzy uczą ku zadowoleniu władzy przy jednym i tymsamym zakładzie od lat dziesiątek — w każdym razie dość rzadko usuwa się jednego z zajmowanej przezeń posady, ale formalnie oddaje mu się naukę prowizorycznie, z każdym rokiem na nowo tylko, na bieżący rok szkolny.

Co za tem idzie, z początkiem każdego roku szkolnego przedkłada dyrekcya zakładu Radzie szkolnej krajowej do zatwierdzenia wespół z nadobowiązkowymi przedmiotami języka francuskiego, śpiewu i t. d. ilość godzin z obowiązkowego przedmiotu religii mojżeszowej. Dopiero wówczas asygnuje Rada szkolna krajowa renumeracyę.

Ten stan rzeczy jest w dzisiejszych stosunkach anachronizmem. Zrozumiałem jest, to znaczy można sobie bez wielkiego wysiłku wytłumaczyć, dlaczego dawniej te „prowizorya“ tworzono. Władza nie chciała po prostu w murze swoich przekonań i zasad zrobić wyłomu — specyalnie dla nauczycieli religii mojżeszowej. Wprawdzie nieżyd tego przedmiotu przecież uczyć nie może, ale nauczyciela religii żyda nie powinno się lepiej traktować, aniżeli kandydata z innych przedmiotów. Pamiętamy bowiem jeszcze dobrze te niedawne zresztą czasy, kiedy to żyd nietylko urzędnikiem administracyjnym rządowym lub autonomicznym np. przy magistracie lwowskim lub nauczycielem w szkole ludowej zostać nie mógł, lecz jeszcze i do szkół średnich jako nauczyciel przystępu nie miał. Ten zabytek pozostał nam z owych czasów.

Nie wchodzimy w tej chwili w kwestyę, czy studya uniwersyteckie są konieczne dla uzyskania suplentury. To znaczy, czy nie byłoby możliwem Radzie szkolnej krajowej udzielić pewnego rodzaju dyspenzy tym nauczycielom religii mojżeszowej, którzy de facto uczą tego przedmiotu obowiązkowego, i zamianować ich en bloc zastępcami nauczyciela. Nie należy bowiem zapomnieć, że i s u p l e n c i g i m n a z y a l n i są tylko n a u c z y c i e l a m i p o m o c n i c z y m i, których bez formalnego śledztwa usunąć można. Tembardziej, odkąd w ostatnich dwóch latach Rada szkolna krajowa suplentów li tylko „na czas potrzeby“ mianuje, nie przedstawia ewentualna nominacya na suplenta najmniejszego niebezpieczeństwa, że w ten sposób jakiś niepożądany żywioł się wkradnie i zagnieździ.

Merytorycznie nie ma żadnej różnicy między nauczycielem pomocniczym (naucz. rel.) a suplentem — prócz przysięgi służbowej. Suplent ślubuje wiernopoddańczość, posłuszeństwo i sumienność przy nauczaniu i ocenie — nauczyciel religii mojżeszowej nie ślubuje. Nicby się światu nie stało, gdyb pomocniczy nauczyciel religii składał tę przysięgę, i uzyskał tę nominacyę na zastępcę nauczyciela, która j a k o t a k a dziś do żadnego awansu jeszcze nie uprawnia, ani żadnej zmiany w płacy za sobą nie pociąga. Byłby to zresztą naturalnie stan przejściowy. Zdaje się bowiem logicznem i sprawiedliwem, jeżeli się odstępuje od zasady i porucza naukę przedmiotu obowiązkowego kandydatowi bez pewnych studyów formalmalnych zresztą wymaganych, powinno się się tembardziej nie zważać na ich brak przy załatwianiu pewnych praw natury czysto zewnętrznej, powierzchownej.

(Dokończenie nastąpi).

Efes.

Nowe pismo separatystyczne.

Otrzymaliśmy pierwszy numer nowego męsięcznika, wydawanego pod redakcyą dra M. Rosenfelda przez młodzież poale-syońską p. t. *Nasze hasła*. Numer to prawie w zupełności programowy, precyzujący stanowisko grupki, j u ż nie syonistycznej, a j e s z c z e nie socyalistycznej, lub *vice versa* j u ż nie socyalistycznej, a j e s z c z e nie syońskiej.

Nazwisko tej grupki: „Żydowska socyalistyczna partya robotnicza Poale Syon“ — a program jej, przyjęty na „zjeździe“ we Lwowie w październiku 1906, zawiera następujące zasadnicze punkta:

1. S t o i m y n a g r u n c i e t e o r y i s o c y a l i s t y c z n e j i dążymy do uspołecznienia wszystkich środków produkcyi i monopolów i do przemiany produkcyi towarowej na produkcyę socyalistyczną, prowadzoną przez społeczeństwo i dla społeczeństwa.

MARYA A. BLUMBERG.

W CHWILI ROZŁĄKI.

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

Mały odpłacał się matce miłością jak umiał.

— Mamo! — szczebiotał na swój sposób dziecinny — gdy ja urosnę duży, taki duży jak tatuś, to ty wcale pracować już nie będziesz. Kupię ci dom i ogród taki wielki, i będziesz siedziała sobie na pięknym fotelu, jadła codzień takie słodkie ciasta, jakie nam pieczesz na sobotę, ubierzesz się ślicznie, tak ślicznie jak pani doktorowa.

Marjem słuchała zachwycona.

— Widzicie, matko — mówiła, przysiadając się do teściowej, — gdy był mały, śpiewałam mu zawsze, że stanie się wielkim i bogatym i mnie wspominać będzie. Tak się też i stanie. W jego sercu matka żyć będzie zawsze.

— A tamte dzieci, przecież i one bardzo dobre i kochają ciebie?

— Szaja i Resia? — żeby im Bóg dał tylko szczęście i zdrowie; serce mi rośnie, gdy patrzę na nich. Ale kiedy dorosną, kiedy Szaja pójdze do ojca, Resia gdzieś między ludzi, kto wie, co kiedyś będzie!... Mendel za to moim jest, moim na zawsze.

Staruszka westchnęła.

— Za tydzień Chaim przyjedzie, prawda? tak pisał w ostatnim liście?

Marjem kiwnęła głową milcząco.

— Już czwarty rok jak wyjechał, — mówiła dalej matka. — Boże mój, czwarty rok, czwarty rok!

Synowa milczała. Głowę wsparła na ręku, a twarz jej szczupła i blada zdawała się przybierać ton szarawy. Istotnie, czwarty rok od wyjazdu Henryka dobiegał do końca, czwarty rok! Gdzież się to życie podziało? W twardej pracy, w ciągłej chociaż tajonej trosce i samotności, mijał czas jednakże prędko i niespostrzeżenie.

Pomimo upomnień staruszki, Marjem pracować musiała bez wytchnienia. Bo chociaż Henryk teraz regularnie co miesiąc przysyłał pieniądze „dla dzieci“, to jednak kwoty te, niewielkie, nie mogły starczyć na ich wychowanie i przyzwoite utrzymanie domu, czego konieczność raz uznawszy, tak jedno, jak drugie żelazną przeprowadzała ona teraz wolą.

— Czwarty rok... — powtarzała cicho.

I siedziała tak długo, z głową wciąż jeszcze na ręku opartą, spokojnie patrząc przed siebie. Chwilowy ten spoczynek robił jej dobrze, czuła to bezwiednie. Z przyległego pokoju dochodziły ją głosy dzieci, śmiech wesoły Rózi rozlegał się po mieszkaniu; nie wstała zapytać o przyczynę wesołości, nie śpieszyła dowiedzieć się od odchodzącego właśnie nauczyciela, jak dzisiaj poszła nauka, Siedziała wpatrzona w zachodzące słońce, rumieniące szczyty domów okolicznych, złocące szyby okien, kładące ostatnie swe promienie wszędzie, na podłogę, na piec duży kaflowy, na białe, skromne ściany mieszkania, na obraz Chaima wiszący wprost okna, na matkę staruszkę, na Mendla, bawiącego się cicho w kąciku, na ręce jej twarde szorstkie, zmęczone.

Nareszcie wstała. Trzeba wracać, i tak trzeba będzie pracować dzień po dniu, miesiąc za miesiącem, rok po roku, Bóg wie, jak długo, jak daleka jeszcze ta droga...

— Marjem! — zawołała za odchodzącą Froimowa — chodź do mnie jeszcze na chwilę.

— Za tydzień wraca Chaim — mówiła szeptem, gdy synowa usiadła znowu, — on wróci, może teraz?..

— Nie teściowo, dajcie pokój, najlepiej, żeby każde z nas w swoją poszło stronę, byle prędzej. Ja nie mam sił na sprzeczki i długie gadanie. Niech jak chce robi, byle prędzej.

— A Mendel?

— Mendel zostanie przy mnie.

— Jemu go przysądzą, zobaczysz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

II. Najważniejszym punktem minimalnego programu partyi poalesyońskiej, zgadzającego się zresztą we wszystkim z programem socyalnej demokracyi, jest terytoryalne rozwiązanie kwestyi żydowskiej w Palestynie.

III. Aż do zrealizowania tego punktu programu żąda partya w państwach narodowościowych zupełnego równouprawnienia na podstawie narodowej autonomii, nie uważając wcale osiągnięcia dla żydów, mieszkających w golusie Izb narodowych, mających autonomię w sprawach politycznych, ekonomicznych i kulturalnych, za rozwiązanie lub za warunek terytoryalnego rozwiązania kwestyi żydowskiej".

Jako rozprowadzenie i wytłumaczenie tych podstawowych swych zasad podaje pierwszy numer *Naszych haseł* szereg artykułów, z których najdosadniej cele „poalesyonistów" określa artykuł p. A. Aronowa „Zasady poale syonizmu".

Ponieważ wszelkie brednie o osiedlnictwie palestyńskiem uważamy albo za fantasmagorye marzycieli lub świadome łudzenie i mamienie innych — nie wdajemy się w argumentacyę *Naszych haseł*, odnoszącą się do Palestyny. Natomiast interesuje nas to, co ta nowa grupka zamyśla czynić na ziemiach polskich. I dlatego przytaczamy z artykułu p. Aronowa najważniejsze zdania:

„Wgolusiewalczy partya razem z innemi socyalistycznemi organizacyami o demokratyzowanie społeczeństwa, a tem samem ułatwia już swoją walkę o ideały narodowe, o terytoryalizm, a przez swoją walkę w Palestynie działa na rozwój sił produktywnych tego kraju i przyczynia się do zdemokratyzowania form nowego życia społecznego.

Ideałem narodowym w golusie, który ma zapewnić maximum samodzielności i prawa stanowienia o sobie, jest autonomia narodowo-polityczna, sejm żydowski, o powszechnej kompetencyi w sprawach ekonomicznej, kulturalnej i finansowej natury i wszystkich wewnętrznych kwestyj narodowych. Ale wystawiając żądanie autonomii narodowo-politycznej jako maksymalną formułę narodowo-żydowskich praw w golusie, zaznacza partya mimo to, że nie trzeba tej instytucyi uważać za jedyną i konieczną drogę do syonizmu i zaznacza dalej, że do zrealizowania autonomii terytoryalnej, żadne demokratyczne instytucye i żadne narodowe prawa nie mogą rozwiązać kwestyi żydowskiej.

I w rzeczywistości jest sejm tylko instytucyą, która ochrania zupełnie prawa narodu żydowskiego, o ile uważamy zrealizowanie terytoryalnego ideału za trwały proces, a nim ten ideał zostanie urzeczywistniony, pewne masy zostaną na swoich miejscach i o ile sejm daje możność najlepszego uregulowania samorzutnych procesów życiowych narodu, lecz niczem więcej.

We wszelkich innych sprawach nie odgrywa sejm, jak każda instytucya, którą proletaryat wywalcza, samoistnej roli, nie jest on czynnikiem twórczym i nie może powstrzymać realnych stosunków sił społecznych w narodzie żydowskim.

Nie zgadzamy się z twierdzeniem, że źródło kwestyi żydowskiej znajduje się w politycznych formach tych państw, w których żydzi mieszkają, twierdzimy natomiast, że kwestya żydowska wypływa z tych warunków ekonomicznych, w jakich żydzi się znajdują; dlatego uważamy kwestyę żydowską za kwestyę światową, a nienormalność walki klasowej uważamy za ogólne nięszczęście proletaryatu żydowskiego. Stąd pochodzi, że wszystkie części proletaryatu żydowskiego, chociaż mieszkają w rozmaitych krajach, są zainteresowane ogólnym celem i że powstają warunki wspólnej, połączonej walki o terytoryalizm.

Ażeby w tej walce nie było rozłączenia, ani rozdrobnienia, przeciwnie, żeby wszystkie części połączyły się w jedną całość, by przez połączenie siły odnieść korzyść z tego ideału, należy organizować proletaryat żydowski całego świata w ogólno-żydowski, socyalistyczny związek. Dlatego partya organizuje proletaryat żydowski w Palestynie, a za konieczne założenie dla planowej pracy realnej w Palestynie uważa utworzenie ogólno-światowego, żydowsko-socyalistycznego związku robotniczego „Poale-Syon".

U wrót klasztoru...

Podajemy poniżej dwa ciekawe wypadki uprowadzenia dziewcząt żydowskich, rzucające niestety jaskrawe światło na nędzę żydów a w szczególności dziewcząt żydowskich w Galicyi, ulegających często wpływom rozmaitego rodzaju agentów czyli t. zw. łapaczy dusz.

Między młotem a kowadłem.

W wigilię żydowskich świąt Nowego Roku wydarzył się w Krakowie wypadek, dzięki któremu pewna żydowska dziewczyna wskutek pertraktacyi między handlarzem żywego towaru a agentem klasztoru — wolność swą zawdzięcza i rodzicom napowrót oddaną została.

Fakt ten przedstawia się jak następuje:

W Nowym Targu zdołało kilku chłopów namówić pewną żydowską dziewczynę do przyjęcia chrztu i udania się w tym celu do Krakowa. Na kilka dni przed Nowym Ro

Z literatury judaistycznej.

Prof. dr. August Wünsche: Aus Israels Lehrhallen. Kleine Midraschim zur späteren legendarischen Literatur des Alten Testaments. Zum ersten Male übersetzt von... Tom I—II. (4 zeszyty). Lipsk 1907—1908. Nakł. Edwarda Pfeiffer.

Idem: Aus Israels Lehrhallen. Kleine Midraschim zur jüdischen Eschatologie und Apokaliptik. Zum ersten Male übersetzt und durch religionsgeschichtliche Exkurse erläutert. Tom III. (2 zeszyty) Lipsk 1908—1909 Nakład jak wyżej.

(Dokończenie).

Jak sumiennie zaś uczony tłómacz wywiązał się z tak trudnego zadania, świadczy jego zeznanie, uczynione w przedmowie gwoli usprawiedliwienia możliwych usterek, iż w „wypadkach, kiedy i konkordancye odmawiają, jedna cytata wymagała często całogodzinnych dociekań i poszukiwań".

Jeżeli prof. Wünsche wyraża się o omawianych midraszach, że „w tych tworach literatury żydowskiej tkwi spora część duszy ludowej", że wyrażają one głęboką rzewność i niezachwianą ufność; że ich dewizą jest zawsze; jakkolwiek ponura i smutna jest teraźniejszość, Bóg przecież Swoich nie opuszcza, koniec wynagrodzi sowicie wszelkie cierpienia i męki", że „ich poetyczne przyczynki (do tematów biblijnych) są duchowi Starego Testamentu kongenialne" — to są to nie gołosłowne zdania, na których polegamy z racyi powagi autora, lecz wyrazy przekonania, które przy czytaniu tych midraszów zniewoleni jesteśmy podzielić w zupełności. Przed oczyma naszemi, oczyma XX. wieku, otwiera się świat tak naiwny, prostotliwy i szczery, iż rozkosznie bolesna tęsknota owłada naszą duszą... Ale świat ten tak Bóstwa, aniołów i czystych, zaświatowych uciech, rzuca też osobliwe światło na rzekomy „naród trzeźwych, praktycznych i kramarskich kupców", za jakich żydzi poczytywani są tak powszechnie i... dogmatycznie. Legendy midraszowe bowiem żyją do dziś dnia właśnie wśród niższych, najmniej „cywilizowanyzh" warstw ludu żydowskiego, które Europa zwykła uważać jako półdzikie, pozbawione niby całkiem poezyi i szlachetniejszych, niepoziomych porywów. Nie będzie chyba od rzeczy przypomnieć w tem miejscu Gedali'ego i Silnego Samsona Elizy Orzeszkowej...

Lecz by scharakteryzować należycie żydowską twórczość baśniową, by wykazać, jak grunt, na którym ona wyrasta, użyźnia przedewszystkiem — obyczajowość jak fantazya, choćby najbardziej wybujała, zapatrzona jest zawsze w prażródło światła — w Wiekuistego, nie mogę sobie odmówić przytoczenia pięknej baśni z cyklu podań o aniołach Szemchazai i Azazél. (Por. I. księga Mojż. VI 2.)

Aniołowie ci oskarżają rodzaj ludzki i utyskują nań słowami psalmisty. „Czemże jest człowiek, że pamiętasz o nim, a syn człowieczy, że nań uważasz?" (Ps. VIII. 5.) Na to Pan Bóg opowiada, iż oni, gdyby na sposób ludzki żyli na ziemi, postępowaliby jeszcze gorzej niż śmiertelnicy. By ich doświadczyć, Wiekuisty pozwala im też zstąpić na ziemię między ludzi. — „Szemchazai — ciągnie dosłownie dalej midrasz — zobaczył niebawem dziewicę imieniem Istahar i zwrócił na nią oczy swe. Wysłuchaj mnie! powiedział do niej. Ona odrzekła: Nie wysłucham cię pierwej, zanim nie nauczysz mnie niewypowiedzialnego Imienia bożego, przy którego pomocy wznosisz się momentalnie do nieba, gdy je tylko wymawiasz. Nauczył ją tedy tego Imienia, a ledwo ona je wyrzekła, wzniosła się do nieba, a nie upadła. Przenajświętszy, niech będzie pochwalony! — rzekł: Ponieważ stroniła od grzechu, idźcie zatem i umieśćcie ją pośród gwiazd, aby po wsze czasy była wspominana. Została tedy umieszczona wśród Plejad".*)

Postępując w legendarnem parafrazowaniu dziejów biblijnych według porządku i chronologii Pisma św., tłómacz po opowiadaniach z życia patryarchów, podaje życie Mojżesza, wyjście Izraelitów z Egiptu, wniebowstąpienie Mojżesza i t. d. Ale jakkolwiek szczegóły i tło odnośnych legend się zmieniają, zawsze jednakże tchną tą samą zasadniczą wiarą niezachwianą w odwieczną Sprawiedliwość i Miłosierdzie Pana wszechświata, którego drogi i zrządzenia, dla ludzi nie zawsze zrozumiałe i widoczne, mają na celu pomyślność i szczęśliwość człowieka. Przenajświętszy i wszechmocny Bóg naszych midraszów nie jest pomimo to władcą zaświatowym i niedostępnym, lecz przeciwnie, wszechobecnym i wszechwiedzącym, niby miłującym ojcem, który wszędzie i bezustannie opiekuje się swemi dziećmi. Poufałość, z jaką midrasze każe osobistościom biblijnym

*) Khima — por. Hiob. IX. 9.

kiem odniósł się proboszcz tamtejszy do klasztoru Felicyanek w Krakowie z zawiadomieniem, że plan się udał, a dziewczyna za dwa dni będzie w Krakowie. Tak się też stało. Dziewczyna skradłszy ojcu całą gotówkę, znikła z domu. Mimo energicznych poszukiwań nie zdołano jej nigdzie odnaleść. Nadszedł wreszcie wieczór poprzedzający święta Nowego Roku, a nieszczęśliwi rodzice w przekonaniu, że córka musi się już znajdować w klasztorze, udali się do Krakowa. Jak można było przewidzieć, wzbroniono im wejścia do klasztoru, wobec czego stali oni przez cały dzień na ulicy pod bramą klasztorną w nadziei, że się przecież czegoś o córce dowiedzą. Dopiero około wieczora usłyszeli przy bramie rozmowę kilku zakonnic na temat tej dziewczyny, przyczem zwróciło ich uwagę kilkakrotne wymienienie ulicy Lubicz. Z rozmowy tej mogli wywnioskować, że dziewczyna na razie w klasztorze się nie znajduje, lecz musi być ukrytą gdzieś przy wymienionej ulicy. Udali się tedy na policyę z prośbą o asystencyę celem odszukania dziecka przy tej ulicy. Przy ulicy Lubicz znajduje się bowiem biuro pewnego towarzystwa okrętowego, gdzie dowiedziano się, że pewien chłop zamówił karty dla kilku dziewcząt udających się do Ameryki, co wskazywałoby znowu na to, że wchodzi tu w grę banda handlarzy żywego towaru. Dalsze dochodzenia w tej sprawie wykazały, że dziewczyna znajduje się u pewnego chłopa w Dębnikach pod Krakowem. Policya udała się wraz z ojcem na to miejsce, gdzie faktycznie dziewczynę znaleziono. Gdy ta zobaczyła ojca, przybiegła do niego z okrzykiem radości, dziękując mu, że ją wybawił z nieszczęścia.

Okazało się tedy, że chłop z Nowego Targu wiózł ją rzeczywiście do klasztoru, lecz po drodze uległ namowie chłopa z Dębnik do zrobienia intratniejszego interesu t. j. sprzedania jej wraz z innemi dziewczętami na wywóz do Ameryki. Obu tych „opiekunów“ natychmiast aresztowano, a dziewczynę oddano rodzicom. Dzięki tej sprawie udało się wreszcie wpaść na trop szeroko wśród chłopów rozgałęzionej bandy handlarzy żywym towarem.

Historya à la Koepenick.

Przed niedawnym czasem notowały dzienniki wiadomość o senzacyjnem uprowadzeniu żydówki z jednego lwowskich klasztorów.

Sprawa ta przedstawia się następująco:

Do klasztoru Sercanek we Lwowie zgłosiła się dziewczyna nazwiskiem Zofia Bleituch z Borek pod Tarnopolem z zamiarem przyjęcia chrztu. Dano jej zatem w klasztorze schronienie, a chrzest miał za kilka dni nastąpić. W międzyczasie jednak otrzymała Bleituchówna wezwanie do sądu. Udała się tam w towarzystwie przełożonej, gdzie jej oświadczono, że posądzono ją o kradzież. Po zaprzeczeniu z jej strony i oświadczeniu, że jest to wybieg rodziny celem przeszkodzenia chrztu, puszczono ją na wolną stopę i pozwolono jej wrócić do klasztoru.

W kilka dni potem zjawili się u bram klasztoru jacyś dwaj panowie w mundurach urzędników i oświadczyli, że przyszli po Zofię B., która ma natychmiast udać się z nimi do sądu. Wobec tego siostry musiały dziewczynę puścić, która jednak więcej do klasztoru nie powróciła.

Okazało się następnie, że przełożona uległa mistyfikacyi, gdyż nie byli to wcale urzędnicy sądowi. Na skutek dochodzeń tutejszej policyi doniosła żandarmerya z Grzymałowa, że dziewczyna znajduje się u dziadka Herscha Bleicha i oświadczyła, iż nie ma obecnie zamiaru powracać do klasztoru. Co się zaś tyczy owych dwóch panów, to mimo energicznych poszukiwań policyi nie zdołano ich wykryć, wobec czego śledztwo w tej sprawie zostało zawieszone.

Przegląd prasy żydowskiej.

(*Kurya, reprezentacya i postulaty narodowo-żydowskie*).

Żądni mandatów narodowcy żydowscy omal, że się nie obłowili przy reformie wyborczej do sejmu bukowińskiego. Przez utworzenie narodowej kuryi żydowskiej byliby pewni mandatów i nie potrzebowaliby tak bardzo, nawet bezskutecznie o nie zażarcie walczyć i godnymi siebie środkami wydzierać z rąk prawdziwych reprezentantów ludu. Korzystając z chaosu bukowińskiego upiekliby dla siebie nadspodziewanie wyborną pieczeń. Tymczasem pomieszały się szyki. Rząd wyszedł z słusznego stanowiska, iż nie uznając „narodu“ żydowskiego, nie może tem samem utworzyć dla żydów kuryi, równoległej z kuryami narodowemi, gdyż odpowiednią ilościowo reprezentacyę mogą uzyskać na innej drodze, któraby nie dała precedensu do niebezpiecznych, a zgoła nieuzasadnionych nowych waśni narodowych. Stanowisko rządu jest jasne i niedwuznaczne i takiego też należało się spodziewać. Rzecz zrozumiała, że prasa narodowców żydowskich wentyluje tę sprawę na wszystkie boki, przypisując winę niespełnienia się pobożnych swoich życzeń zabiegom posłów niesyońskich. Nazwiska posłów Loewensteina i Kurandy nie schodzą ze szpalt, przyczem nie oszczędzają im te pisma epitetów, w miarę swego poziomu kulturalnego. Weszło już tu w zwyczaj przypisywanie winy „asymilantom“, gdy syonistom uda się coś zrobić na szkodę żydów i gloryfikowania członków klubu żydowskiego, gdy właśnie dzięki staraniom posłów niesyońskich coś dla żydów uzyskano, lub zapobieżono niekorzystnemu zarządzeniu, w czem członkowie klubu nie tylko udziału nie brali, ale zgoła tem się nie interesowali. Ale przypisywać sobie zasługi, na-

---

obcować z Bóstwem, jest wskroś dziecięcą, wzruszającą w swej naiwności i prostocie; jeżeli zaś czasem poufałość ta zdaje się przybierać formę zdumiewającej poprostu śmiałości, wtedy następuje to tylko za sprawą s p r a w i e d l i w o ś c i, bowiem poczucie tejże, jako najwznioślejszego przymiotu Wiekuistego, tak dalece góruje w duszy i sercu autorów tych midraszów, iż nieraz i n t e r p e l u j ą P a n a B o g a co do wyroków niezgodnych, jak im się wydaje, z prawami Jego Zakonu!... Jest to charakterystyczne, że Bóg legend żydowskich nigdy nie oburza się na to zuchwalstwo śmiertelników, lecz dobrotliwie udziela im objaśnień i uzasadnia odwieczną niezmienną Sprawiedliwość, która przecież jest identyczną z Jego wolą!

Jak pięknym jest ustęp z wspaniałej legendy o tragicznym losie Mojżesza, który z wyroku Najwyższego miał wnijść do Ziemi obiecanej dla tego tylko, że nie przemówił do skały, aby dała wodę, lecz uderzył ją laską. (N u m e r i XX. 8, D e u t e r.. XXXIV 4.) Odnośny dyalog między Bogiem, Mojżeszem i — skałą brzmi jak następuje. Gdy na pierwsze wezwanie Mojżesza skała pozostała głuchą, mąż Boży udał się ze skargą do Wiekuistego. Wnet Pan Bóg rzekł do skały: Dla czego nie wydajesz wody? — Skała: Panie wszechświata! dla tego, że on mnie uderzył. — Bóg (do Mojzesza:) Dla czego uderzyłeś skałę? – Mojżesz: Aby trysnęła wodą. -- Bóg: Czyż powiedziałem ci, abyś ją uderzył? Wszak rozkazałem, abyś z nią m ó w i ł! — Mojżesz: mówiłem z nią, ale nic nie wydała. — Bóg: Przykazałeś Izraelitom: „Ze sprawiedliwością będziesz sądził bliźniego swego,“ dlaczegoż więc nie sądziłeś skały ze sprawiedliwością? Przecież to o n a jest tą, która cię wychowała w Egipcie*). jak napisano**): „I dał mu ssać miód ze skały“. Czyż to jest podziękowanie, jakie jej odpłacasz?...

Nagana ta udzielona przez Wiekuistego Mojżeszowi z powodu krzywdy wyrządzonej martwemu głazowi (nazwanemu b l i ź n i m!), stanowi jaskrawą ilustracyę do twierdzenia pewnych uczonych, jakoby przez „bliźniego“ żydzi zrozumieli tylko współwyznawcę. Ale rzuca też nader miłe światło na subtelne pojmowanie sprawiedliwości przez żydów, uczuwających wdzięczność nawet dla dobroczynnych przedmiotów natury.

Najszczytniejszym z pośród omawianych midraszów jest dramatyczny poprostu obraz o ostatnich chwilach Mojżesza, który rozpaczliwie chwyta się życia, nie mogąc się pogodzić z nieodzownym wyrokiem śmierci na puszczy p r z e d wkroczeniem do Palestyny na czele wyzwolonych j e g o prawodawstwem Izraelitów. O midraszu tym prof. Wünsche wyraża się entuzyastycznie, acz wcale nie przesadnie (I str. 163): „Z punktu widzenia estetycznego, midrasz ten jest pod wielu względami arcydziełem (ein M e i s t e r w e r k) sztuki odtwórczej. Nadzwyczajnie żywą akcyą wprawia w największe napięcie. Wszystkie postacie odtworzone są poglądowo i z realną plastyką. Opowiadacz stoi na wysokości artystycznej. Szczególnie silne wrażenie na wyobraźni i duszy robią ostatnie chwile żywota wielkiego wodza narodu.“

Tłómacz wogóle zaopatrzył wszystkie midrasze w krótkie, treściwe, bądź krytyczne bądź rzeczowo-porównawcze uwagi, świadczące zarówno o jego smaku jak i erudycyi.

Wyszły obecnie tom III. i zarazem ostatni zawiera midrasz traktujące o Mesyaszu, wyzwoleniu ostatecznem żydów i całego rodzaju ludzkiego, zmartwychwstaniu i t. d. W tych to legendach spotykamy stosunkowo wiele wpływów nieżydowskich; tak w „Powstawaniu dziecka“ znajdujemy wyraźnie ślady platonizmu (przeistoczenie duszy.) Lecz jak wszystko obce zostało ściśle przystosowane do judaizmu, świadczy choćby taki ustęp (str. 213):... Przenajświętszy, niech będzie pochwalony! stanowi o nim (o embryonie), czy ma być silny lub słaby, mężczyzna lub kobieta, głupi czy mądry... Ale czy ma być sprawiedliwy czy niegodziwy, o tem Bóg nie stanowi; albowiem już powiedzieliśmy: W s z y s t k o j e s t w m o c y B o ż e j o p r ó c z b o j a ź n i B o ż e j... A więc człowiek ma zupełnie w o l n ą w o l ę i jest za swoje postępki o d p o w i e d z i a l n y.

Nakoniec powtarzam ostatnie słowa przedmowy prof. Wünsche'go: „Tak tedy polecamy swe przekłady nietylko teologom, historykom, folklorzystom i poetom, lecz także wszystkim wykształconym“.

Henryk Lichtenbaum.

*) Według legendy Mojżesz przez pierwsze lata swej młodości krył się przed Faraonem na puszczy, gdzie Bóg kazał skale wydzielać miód dla dzieciątka. **) D e u t e r o n XXXII. 13.

leżycie potrafią, gdyż z etyką nigdy nic wspólnego nie mieli, zamiast pogodzić się z faktem, korzystniej rzucać kalumnie i oszczerstwa.

Tagblatt, *Der jüdische Arbeiter*, a zwłaszcza *Die neue Volkszeitung* nie szczędzą karczemnych przezwisk zarzucając asymilantom obawę przed utratą mandatów, tak jakby cała forsa w uzyskaniu odrębnej kuryi nie była obliczona jedynie na możliwość zdobycia mandatów dla narodowców żydowskich.

Odrębnej kuryi narodowej zażądała od niechcenia część żydów czerniowieckich z dr. Straucherem na czele. Wśród ogólnego chaosu uwzględniono chwilowo ten postulat, nie troszcząc się o to, jaki to wywrze wpływ na ukształtowanie się stosunków zwłaszcza w Galicyi. Zresztą wiedziano z góry, że rząd na taki niczem nie uzasadniony projekt nie zgodzi się, pocóż więc zawczasu psuć harmonię. Lepiej okazać się lojalnym i wspaniałomyślnym, zwłaszcza, że komisya reformy wyborczej nie jest decydującym tu czynnikiem, a Straucher ma jeszcze w Czerniowcach wpływy. Projektanci reformy liczyć się chcieli tylko z żydami czerniowieckimi, a zwłaszcza tylko z chwilowo wpływową partyą Straucherowską, nie zaś z ogółem żydów bukowińskich, który stanowiska Strauchera nie podziela. Stąd cała reforma wyszłaby na korzyść jednej partyi politycznej.

Abstrachując od tego, że żydzi bukowińscy nie godzą się na kuryę żydowską, utworzenie takiej kuryi obchodzi żywo ogół żydów austryackich, tu powtarzamy uwagi *Oesterreichische Wochenschrift:*

„Zachodzi kolizya między żydami na Bukowinie i poza Bukowiną, co innego są zdania, aniżeli obecnie rządząca w Czerniowcach partya. Jak długo chodziło tylko o sprawy żydowskie na Bukowinie, względnie — trafniej powiedziawszy — w Czerniowcach, jak długo toczy się o to, aby tym żydom lub temu żydowi zarezerwować miejsce w życiu publicznem, nie wpadło nikomu na myśl, by w te sprawy się mieszać. Ale w danym wypadku chodzi już nie o wewnętrzną sprawę żydów bukowińskich, lecz o zasadę, która w jednym kraju koronnym ma uzyskać sankcyę ustawową, o zasadę, której nie przyjmuje większość żydów austryackich. Chodzi o to, że wynik polityki partyjnej na Bukowinie może wpłynąć na politykę w innych krajach koronnych, w których większość żydowska jest innych przekonań.

Ale i na Bukowinie pozostawili sami bojownicy wielką lukę w dogmacie autonomii narodowej dla żydów. W Czerniowcach rozprawiły się wszystkie narodowości. Rozprawiły się na całej linii. Owiane były duchem dawania.

Dawano sobie nawzajem, czego zażądano. A narodowości t. j. Rusini, Polacy i Rumuni żądały autonomii narodowej w pełnem tego słowa znaczeniu, nietylko narodowej kuryi dla zapewnienia swoich mandatów, ale też uwzględnienia ich języka narodowego, a przedewszystkiem własnych szkół narodowych. Żydzi natomiast z całego kompleksu autonomii narodowej zażądali nic więcej, jak tylko żydowskiej kuryi wyborczej t. j. zapewnienia mandatów żydowskich. Narodowości chętnie zgodziły się, rzecz naturalna, na tak świetny interes. Po pierwsze, że mandaty żydowskie są dość pewne i bez żydowskiej kuryi wyborczej tam, gdzie żydzi tworzą większość lub wybitną mniejszość, powtóre, że przewidziano, iż rząd odmówi sankcyi żydowskiej kuryi wyborczej. Inni mogli tedy łatwo odgrywać rolę lojalną, przyznać żydom, czego wkońcu nie otrzymają, podczas gdy wszyscy z pomocą żydów szybko swoje zdobycze uzyskali.

W Czerniowcach nie zażądano dla żydów szkoły narodowej, mimo, że tam wszystkiego można było dostać, mimo, że szkoła żydowska jest najważniejszym punktem programu narodowców żydowskich. Dr. Straucher mimo tylu swych mów jest w końcu przecież politykiem realnym i wie dokładnie, jak my wszyscy, że żydowsko-narodowa szkoła bez własnego kraju, bez własnego języka jest tylko frazesem bez wartości praktycznej.

Radykalni narodowcy żydowscy zarzucą pewnie dr. Straucherowi, że „nie miał odwagi“ żądania narodowej szkoły. Względy praktyczne i tym razem doprowadziły teoryę do absurdu“.

Dr. Straucher nie jest syonistą. Jako „Żyd“ porobił dobre interesa, nie ma więc potrzeby likwidowania tychże. Ale i przeciągnięcie struny mogłoby go do bankructwa doprowadzić, a wtedy musiałby przepisać interes na innego firmanta. Aurea mediocritas na razie popłaca. Słowa jego uzasadniające konieczność katastru żydowskiego przytacza *Der Social-Demokrat:*

„Nie jestem zwolennikiem żargonu. To u mnie nie jest język. Żydzi są narodem tylko dla tego, że posiadają religię, która ich skupia. Prócz religii posiadają żydzi interesa ekonomiczne, które muszą sami zastępować.

Zatem żydzi stanowią tylko społeczność religijną, stanowią tylko społeczność ekonomiczną, co p. Straucherowi, ze względów politycznych nie przeszkadza identyfikować z pojęciem „narodu“. Interesa wyznaniowe i ekonomiczne nie wymagają reprezentacyi na zasadzie kuryi narodowej. Kwestyę reprezentacyi żydów po części słusznie omawia *Allgemeine Jüdische Zeitnng:*

„Kwestya, czy żydzi potrzebują własnych swoich interesów w sejmach, jest od dłuższego czasu sporną. Większa część żydów w krajach gdzie gęściej mieszkają jest za reprezentacyą, podczas gdy nieżydzi jej się sprzeciwiają, a motywują to tem, że żydzi pod względem politycznym nie powinni zajmować odrębnego stanowiska, że korzyści nieżydów muszą i żydom dostać się w udziale.

I byłoby to słusznem, gdy w wielu krajach nie czyniono różnic między żydowskimi obywatelami, gdyby ich nie mierzono podwójną miarką. Gdzie jednakowoż tak się dzieje, nie można się dziwić, że żydom nie pozostaje nic innego, jak tylko o własną oprzeć się reprezentacyę, jak n. p. w Galicyi i na Bukowinie“.

Tylko, że taka reprezentacya, która de facto istnieje, nie może się opierać na zasadzie odrębnej kuryi narodowościowej. Spełnienia postulatu autonomii narodowej syoniści mocno się obawiają, gdyż nie wiedzieliby, co z tym fantem zrobić. Jest to znakomity środek agitycyjny, który nie powinien do celu ostatecznego doprowądzić. Ten lęk przed ostatecznością motywuje sobie *Tagblatt:*

„Nam samym wydają się nasze żądania śmieszne i nie wierzymy, aby mogły się zrealizować. Są one wprawdzie bardzo piękne na zgromadzeniu ludowem, ale nie dają się przeprowadzić w życiu praktycznem, ponieważ żaden z nas nie wierzy w możność przeprowadzenia naszych postulatów narodowych, tracą one przeto siłę i blask, właśnie dlatego, że się ich nie wysuwa z takim zapałem i z taką siłą, które stworzyć tylko mogą nasza wiara i głębokie przekonanie, przeto przebrzmiewaja bez skutku i nie czynią należytego wrażenia...

O ile byśmy nie mieli zadowolnić się poczuciem narodowem, nie możemy się pogodzić się z myślą, że jesteśmy odrębnym narodem z potrzebami narodowymi, zarówno jak inne narody, nie umiemy konsekwentnie zżyć się z myślą narodową, przeto wszystkie nasze sprawy mają na sobie piętno połowiczności. I w rzeczy samej, z jakiem czołem zwrócić się możemy do rządu z jakkiemkolwiek żądaniem narodowem, jeżeli dlań nie odczuwamy potrzeby; jakie możemy żądać jakiejkolwiek instytucyi kulturalnej, kiedy sami nie żyjemy życiem kulturalno-żydowskiem, kiedy duchowo się asymilujemy. Postulaty narodowe muszą się opierać na konkretnych faktach, muszą mieć podstawę w życiu realnem i tylko wtedy rząd je spełni. Jakżeż możemy żądać uznania języka żydowskiego albo innych postulatów narodowych, kiedy sami tego poważnie nie żądamy. A rząd z pewnością nie udzieli koncesyi narodonarodowych jedynie na to, by zadowolnić kaprys polityczny, by syoniści mieli czem się chlubić“.

Zamków na lodzie się nie stawia.

Ps.

Listy z Warszawy

XIII.

Hakata à la Moskwa. — Komizm w tragedyi. — Rozporządzenie antypolskie. — Uwagi Kurjera Porannego i Warszawskoje Utro. — Opinia adwokata Kijeńskiego.

Ciekawą odróśl na pniu ogólnej reakcyi politycznej rządu rosyjskiego stanowi wrogi stosunek władz miejscowych do wszelkich zapoczątkowań, bądź społecznych bądź oświatowych, ze strony Polaków w Królestwie i Cesarstwie. Oczywiście organy administracyjne i policyjne słuchają tylko tajnych i stanowczych wskazówek rządu petersburskiego, który postępuje „nach berühmten Mustern“ — według przykładów dawanych przez pruską Hakatę. Wszystkie tutejsze rozporządzenia antypolskie noszą wprawdzie wyraźną markę „mode in Germany;“ ale przechodząc przez apreturę biurokracyi rosyjskiej, przybierają cechę czystej moskiewszczyzny, przypominającej nam najgorsze czasy absolutyzmu z przez manifestu „konstytucyjnego“ z dnia 30-go października r. 1905. Albowiem podczas gdy hakatyzm krzyżacki, szanując pozory, uruchomia aparat prawodawczy, aby barbarzyńskie swe zamachy na prawa ludzkie Polaków uświęcić niby powagą praw pisanych, to natomiast rząd rosyjski nie fatyguje się dopiero, i bez żadnych ceregieli pseudo-kulturalnych stosując swe represye rusyfikacyjne „sposobem administracyjnym,“ nie troszczy się najspokojniej a jakieś tam prawa pisane. Sic volo, sic jubeo — oto hasło reakcyi rosyjskiej w bezwględnej walce przeciw obcoplemieńcom ..

Norma procentowa, wprowadzona ponownie z nieubłaganą ścisłością przez ministra „oświaty“ Schwarza, zaczyna wytwarzać nieprzewidziane intermezza wśród sitludentów wyznania mojżeszowego. W zeszłym roku kilkunastu kandydatów-żydów do politechniki warszawskiej przyjęło — mahometanizm, czem podwoje uczelni tej otworzyli nietylko sobie, lecz i — dwom żydom, skoro wstąpieniem swojem powiększyli liczbę słuchaczów-nieżydów. Tragikomedya ta wywołała w swoim czasie tak wielką senzacyę (prasa zagraniczna nazywala to „skanlem europejskim“!), iż Senat niezwłocznie ogłosił „wyjaśnienie“ do odnośnego przepisu, opiewające, że przejście na wiarę mahometańską żydom nie daje żadnych praw. Z początkiem zaś bieżącego roku szkolnego zaszedł na uniwersytecie warszawskim fakt tak wyjątkowy w dziejach oświaty europejskiej, iż przyszły historyk kultury rosyjskiej za pierwszego pięciolecia „konstytucyi“ zdumiony będzie okolicznością, że pięciolecie to przypada w pierwsze dziesięciolecie wieku aż — XX-go...

Otóż ażeby zawstydzająco opustoszały uniwersytet warszawski zaludnić choć pozor nie jaką taką ilością studentów, ministeryum oświaty nadało mu znakomity przywilej przyjmowania w poczet słuchaczy zwyczajnych — wychowańców seminaryów prawosławnych posiadających patenty z 4-ch, wyraźnie czterech klas! Naturalnie uniwersytet nasz stał się ziemią obiecaną seminarzystów, którzy kończąc cztery klasy niższej szkoły średniej, stają na równi z maturzystami ośmioklasowych gimnazyów. Ale seminarzyści ci są po większej części dziećmi bardzo ubogich ludzi, i nie będąc w możności uiszczenia dość wysokiego czesnego za pierwsze półrocze uważani są za cives academici jeno warunkowo, zaś wraz z nimi temu samemu losowi podlegają także studenci-żydzi, zależni przecież od normy procento-

wej. A więc gdyby np. 100 takich seminarzystów nie zapłaciło czesnego w terminie, toby natychmiast i 10 studentów-żydów zostało wykreślonych z listy słuchaczy!... Aby raz przeciąć włos tego wiszącego nad nim miecza Damoklesowego, pewien student-żyd zapłacił czesne za siebie i — — dziewięciu ubogich seminarzystów! Takim sposobem zapewnił sobie miejsce w uniwersytecie...

Z poprzednich mych listów czytelnikom *Jedności* znany jest zakaz miejscowych władz szkolnych względem wykładu w języku polskim w szkołach ludowych, utrzymywanych przez Towarzystwo szerzenia oświaty wśród żydów Królestwa Polskiego. Jakkolwiek samowolny ten zakaz sprzeciwia się wyraźnemu paragrafowi ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez władzę centralną, jednakże protesty, jak dotychczas, żadnego nie odniosły skutku. Że reakcya tym razem nie miała na myśli dokuczenia żydom jako takim, lecz żydom polskim i wogóle Polakom, dowodzi najnowsze rozporządzenie inspektora szkół rządowych m. Warszawy. Mocą ukazu tego dostojnika, z programu dwuklasowych szkół ewangelickich męskiej i żeńskiej, oraz dziewięciu takichże szkół jednoklasowych, utrzymywanych przez gminę ewangelicko-augsburską w naszem mieście, zupełnie usunięto język polski jako wykładowy i jako przedmiot nauki. Według orzeczenia inspektora, szkoły te należy poczytywać za niemieckie (?!) i wprowadzić w nich wykład bądź niemiecki, bądź rosyjski, bez prawa nauczania języka polskiego...

Zaiste, gdyby tendencya tego dzikiego wypływu hakatyzmu nie była tak przygnębiająca, to byłoby wątpliwe, czy należy się więcej oburzać czy też śmiać. Świetne, o subtelnej ironii i sarkazmie, i nader trafne są uwagi kierownika politycznego *Kuryera Porannego* o tym najnowszym ciosie, wymierzonym polskości taranem krzyżacko-pruskim i ręką... pobratymca-rosyanina. Nie mogę nie przytoczyć na tem miejscu choćby najdosadniejszych zdań znakomitego publicysty *Kur. Por.* (Nr. 5 (276) z dnia 5 października r. b.)

„...Nakazał p. inspektor wprowadzić do tych szkół wykład bądź niemiecki, bądź rosyjski.

„Dlaczego niemiecki? Dlatego, że protestantyzm urodził się w Niemczech, że w Prusach protegowany jest jako religia państwowa, że zatem protestant powinien się czuć Niemcem a może nawet i prusakiem. Logika jest zaprawdę olśniewająca. Przypuśćmy na chwilę, że jest słuszna.

„Konsekwentnie należy zatem oczekiwać, że szkoły katolickie będą miały nakaz uczenia tylko po łacinie. Gdyby zaś jeszcze głębiej sięgnąć aż po narodowość Jezusa z Nazareth jako założyciela wszystkich kościołów chrześcijańskich wypadłoby zaprowadzić w prawosławnych nawet szkołach cerkiewnych język wykładowy — przedewszystkiem hebrajski.

„Nie wiemy ku jakiemu stronnictwu przechylają się sympatye p. inspektora szkół warszawskich. Jeżeli jednak podziela idee moralne i społeczne „Związku prawdziwie russkich ludzi“, to konsekwenczy logiczne obudzą w nim przecież uczucie pewnej zgrozy. Cokolwiekbądź można bowiem powiedzieć o rasowem pochodzeniu galilejczyków, to jedno jest pewne, że ich językiem narodowym był język przodków Hercensteina, Jollesa i Winawera. Być może jednak, że pan inspektor szkół wcale nie rozumuje: działa tylko pod wpływem wskazówek z góry i osobistego instynktu...

„Oczywiście pod ową „górą“ rozumiemy Petersburg, nie Berlin...

„...Warszawa nie jest jeszcze stolicą Prus Południowych, choć zapewne niemiecka władza konsularna jest w niej znacznie rozleglejsza, niż w Charbinie i na znacznie łagodniejszy niż w Charbinie napotyka opór. Inspektor szkolny odbiera zatem wskazówki od petersburskiego ministra oświaty, — czyżby więc samego p. Schwarza drażnić miała myśl, że w Warszawie są rozmaite Schwarzy i Weissy, którzy, w Lutrze i Melanchtonie uznają wielkich reformatorów kościoła chrystusowego, ale czują się polakami — co najmniej chyba — z równą słusznością, z jaką p. Schwarz czuje się rosyaninem, choć od obyczaju religijnego przodków swoich odstąpić nie chcą...“

Nawet wychodzący od niedawna w Warszawie niezawisły dziennik rosyjski *Warszawskoje Utro* ma również jeno wyrazy oburzenia dla sławetnego nakazu p. inspektora.

„Polecono — pisze cytowane pismo — prowadzić wykłady wyłącznie w języku rosyjskim lub też w niemieckim. Dlaczego w języku niemieckim? Dlaczego taka olbrzymia różnica pomiędzy prawami języka polskiego a prawami języka rosyjskiego oraz dlaczego takie równouprawnienie języków niemieckiego i rosyjskiego! Oto są pytania, które powinno rozważyć *Nowoje Wremia*. Ono bowiem tak wiele i tak głośno mówiło i mówi o „słowiańszczyźnie,“ o „obowiązkach słowiańskich,“ o „uczuciach słowiańskich i rosyjskich“... Tendencye słowiańskie von Schwarzów i von Anrepów von Mieńszikowów i von Suworinów, którzy udają patryotów rosyjskich, polegają właśnie na wysługiwaniu się Prusom...

„Lecz nie bacząc już na wszelkie względy słowiańskie“ i „niemieckie“, gdy staniemy na zwykłym rosyjskim punkcie widzenia, to wyżej wspomniane rozporządzenie możemy przyjąć tylko z uczuciem głębokiego bólu, z głębokiego współczucia. Przecież my — Rosyanie — nie jesteśmy tak słabi... a dążenia nasze nie są do tego stopnia niekulturalne, abyśmy gnębili żyjące razem z nami narodowości, abyśmy wreszcie nie rozumieli, że jeżeli jest ktoś protestantem, to nie jest jeszcze Niemcem, że być Polakiem nie znaczy być obowiązkowo katolikiem, oraz że dwanaście szkół protestanckich jedno i dwuklasowych nie może stanowić jakiegokolwiek niebezpieczeństwa dla całości i dobrobytu państwa.“

Kwestya ta szkół gminy ewangelickiej ma szczególną doniosłość dla nas żydów polskich, którym również zabroniono wykładać w języku polskim w szkołach utrzymywanych przez gminę starozakonnych. Towarzystwo szerzenia oświaty wśród żydów Król. Pol. i t. p. Jeżeli znany prawnik p. Stanisław Kijeński, rozwodząc się nad inkryminowanem rozporządzeniem inspektora Nazariewskiego, dochodzi do wniosku, że „nie można ani na chwilę wątpić, iż rozporządzenie inspektora szkół będzie uchylone“ (*Kuryer Warszawski* Nr. 280 „Wyjaśnienie“), to spodziewać się należy, że i protest Towarzystwa „Daath“ (Wiedza) pomyślny osiągnie skutek.

Po-Lelum.

Z ruchu wychodźczego.

Sprawa żydów na Ellis Island.

Austryacki dom dla imigrantów żydowskich w Nowym Jorku, o którego rekursie przeciw zarządzeniom komisarza imigracyjnego na Ellis Island Wiliamsa, — dotyczącym utrzymywania stałego zastępcy celem strzeżenia praw żydów na tej wyspie zamieszkałych — w swoim czasie donosiliśmy — został obecnie zupełnie zreorganizowany, a przywilej co do zastępcy napowrót dopuszczony. Niemniej jednak udało się Wiliamsowi sprawą tak pokierować, że dotychczasowy zarząd przytułku obalono poczem wybrano nowych zarządców oraz urzędników, który się zobowiązali prowadzić dom ten wyłącznie w duchu i po myśli Wiliamsa.

Ruch imigrantów żydowskich w Nowym Jorku w celu uzyskania przynależności.

W ostatnich czasach objawił się wśród imigrantów żydowskich Nowego Jorku niezwykły ruch celem jak najszybszego uzyskania obywatelstwa amerykańskiego. Na tydzień przed żydowskiemi świętami Nowego Roku była liczba zgłaszających się w odnośnem biurze tak wielka, że urzędnicy wypadku takiego natłoku nie pamiętają. Zwyż 1000 osób czekało od północy przed biurem, by o godz 9 rano jak najprędzej tam się dostać. Dziwnem jednak jest to, że do odbioru dokumentów i załatwiania stron jest tylko jeden urzędnik, wobec czego nie jest on w możności załatwić dziennie więcej jak 25 stron. Powolne to załatwienie połączone jest naturalnie ze szkodą dla petentów, gdyż jako ludzie pracy narażeni są na utratę zarobku. Mimoto jednak starają się wszelkiemi siłami o przeprowadzenie tego, by przy zbliżających się wyborach miejskich, już jako amerykańscy obywatele mogli korzystać ze swych praw wyborczych.

Kilka cyfr o emigracyi żydowskiej w ostatnich 10 latach.

Wedle oficyalnego sprawozdania przybyło w ciągu ostatnich 10 lat (t. j. do 10 lipca 1909) do Stanów Zjednoczonych ogółem 943.540 żydowskich emigrantów. Z tych pozostało w samym Nowym Jorku 63%, tak, że przyrost ludności żydowskiej w ciągu tych dziesięciu lat wynosił w Nowym Jorku 594.430 osób. W porównaniu z imigracyą z Rosyi z ostatnich 2 lat wykazującą prawie równe cyfry, okazuje wychodźtwo z Austro-Węgier wcale gwałtowny przyrost. Natomiast imigracya z Rumunii stale się zmiejsza. Pozatem daje się w ostatnich czasach odczuwać nadzwyczajny przypływ żydów tureckich. W ciągu 18 miesięcy przybyło z Turcyi 703 wychodźców — cyfra, która dotąd w podobnym okresie czasu nie może być porównaną. Tak samo ma się rzecz z Anglią (1245 osób w 13 miesiącach). Uwagi godnem jest wreszcie to, że w ostatnim czasie wielka ilość żydów opuszcza Argentynę i udaje się do Ameryki północnej. Wielu z nich, mimo iż mają pieniądze, uskarża się na brak pracy w Argentynie.

KORESPONDENCYE

Stanisławów.

Syoniści nasi od czasu do czasu dają znak życia. Polega to na zwołaniu zgromadzenia, na którem uchwalają, protestują, gardzą i chwalą, krzyczą i telegrafują. Rezolucye zapadają tu zazwyczaj jednogłośnie, gdyż na zgromadzenie żaden z szanujących się obywateli nie uczęszcza. W ubiegły wtorek odbyło się takie hałaśliwo-paprowskie „zgromadzenie“ pod przewodnictwem niejakiego p. Pfeffera. Dr. Jonas był referentem, poczem postanowiono wydać telegraficznie chwalby i gromy na wszystkie strony świata. I tak:

Dr. Straucher dostał uznanie za obronę praw (?) żydowskich. Klub żydowski wezwano, aby bronił praw żydowskich, by nie dopuścił pokrzywdzenia żydów przy uchwalaniu reformy wyborczej do sejmów. Na podstawie takiej legitymacyi będzie miał klub możność ingerencyi w sprawy sejmów krajowych. Prezydent ministrów Bienerth zapewne się ulęknie i zaprowadzi kurye narodowe dla żydów, gdy tylko otrzyma telegram stanisławowski, protestujący przeciw postępowaniu rządu. Marszałkowi hr. Badeniemu dostała się w udziele misya czuwania nad uchwaleniem katastru narodowego dla żydów galicyjskich. W końcu uchwalono rozmaite pogardy i hańby dla polityków żydowskich w ogólności, a galicyjskich w szczególności. Po spełnieniu tak szczytnego zadania rozeszli się zgromadzeni do domów, ufni w zbawienne skutki telegramów. Tak się to „pracuje“ i „działa“ dla „dobra narodu“ żydowskiego.

Żółkiew.

(Uczelnia gimnazyalna — Wspomnienie pośmiertne).

W pierwszych dniach października odbyło się otwarcie miejscowej uczelni gimnazyalnej, prowadzonej staraniem tut. Koła T. S. L. i czytelni im. Goldmana.

W robu bieżącym ramy uczelni zostały rozszerzone wobec tego, że przybyła z tym rokiem szkolnym druga klasa gimnzyalna.

Na razie wpisało się około 30 studentów do uczelni przypuszczać jednak należy, że niebawem cyfra powyższa wzrośnie do czterdziestu uczniów, co wobec taniości nauki (oplata miesięczna wynosi od 2 do 5 K.) uieulega kwestyi. Uczelnia podzielona jest na dwa oddziały i posiada dwóch instruktorów. Otwarcia uczelni dokonał prezes komitetu uczelnianego, p. dr. O p i e ń s k i, w obecności uczniów i rodziców tychże.

Zmarł onegdaj w Żółkwi, bł. p. H e r s c h Z i p p e r, były prezes kahału, długoletni radny gminy żółkiewskiej i członek Rady powiatowej, w której był jedynym reprezentantem wyznania mojżeszowego. Zmarły liczył lat 85, dosięgnął więc wieku bardzo poważnego ciesząc się sympatyami tutejszego społeczeństwa, zarówno żydów jak i chrześcijan. Był wspomnieniem z niedzisiejszych czasów a odznaczał się prawością i nieskazitelnością charakteru. Życiem swem bez skazy dostarczył dowodu, że można być wiernym synem Izraela i dobrym obywatelem kraju.

W pogrzebie wzięły udział tłumy ludności żydowskiej i sporo inteligencyi nieżydowskiej postępowało za trumną b. p. Zippera. Zatrzymano ją na chwilę przed bożnicą, gdzie pożegnał zmarłego w serdecznych słowach wnuk nieboszczyka, akademik p. Zimmels.

Z budynku magistratu i kahału powiewała w dniu pogrzebu chorągiew żałobna.

KRONIKA.

Minister oświaty nadał prawo publiczności 3-klasowej szkole męskiej br. Hirscha w J a g i e l n i c y.

Inauguracya Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana odbyła się w sobotę w sali przy ul. Słoneczna. Wobec liczne zebranych zagaił uroczystość p. B y k, przedstawił dosadnio cel i znaczenie tej instytucyi oświatowej, jako placówki myśli narodowej łączności. Wskazał na trudności w prowadzeniu takiej instytucyi, a mimo to ładne wyniki dotychczasowej działalności stanowiące cenny wskaźnik dla przyszłości. Szczegółowo następnie omówił kierunki i działy pracy, do której gorąco zachęcał, gdyż obejmują wszystkie warstwy ludności. obejmuje dzieci i dorosłych, analfabetów i inteligencyę. Im więcej sił roboczych, też żwawiej do celu doprowadzi, przeto każdy w miarę sił i możności do niej stanąć powinien.

Na program złożyły się deklamacye: „Straszna noc“ Ujejskiego i „Dzwony“ Konopnickiej, wygłoszone pięknie przez p. Mieserа. Jednoaktówkę Świderskiego "Dzieciaki" odegrali wyśmienicie pp. P o r d e s ó w n a, Berger i Mieser.

Pierwsze przedstawienie amatorskie odbyło się zeszłej niedzieli. Amatorowie odegrali „Dzieciaków“ i „Kuzynka“ Bałuckiego. Sala była przepełniona. Przedstawienia odbybywać sią będą stale w każdą niedzielę. Kieruje niemi wyborny amator p. B e r g e r.

Żydzi w szkołach rosyjskich. Car zatwierdził uchwałą Rady ministrów, dopuszczającą wyższy procent żydów do szkół średnich. W stolicach ma być dopuszczonych 5 prc., w innych stronach 10 prc. a w okręgach osiedlenia żydów 15 prc. ogólnej liczby uczniów.

W sprawie komisyi rabinów w Rosyi, otrzymujemy dalszą wiadomość z Petersburga, że ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało już odnośną notę cyrkularną, na podstawie której wybory do komisyi rabinów zostały przez rząd wyznaczone. Wedle ustawy przysługuje 16 guberniom rejonu osiedlenia prawo wybierana po 2 kandydatów. Z pośród tych 32 kandydatów dopiero mianuje rząd siedmiu członków, z których składać się ma właściwa komisya rabinów. *Frajnd* donosi jednak z pewnego źródła, że tym razem wszyscy 32 członkowie wejdą do komisyi rabinów. Ostateczne załatwienia tej kwestyi jak i innych szczegółów, oczekują tedy w najbliższych dniach.

Kongres wszechrosyjski zastępców żydowskich związków komunalnych w celu naradzenia się nad wewnętrznemi sprawami życia żydowskiego, odbędzie się z końcem b. m. w Grodnie na mocy przyzwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych. W kongresie wezmą udział zastępcy gmin żydowskich, towarzystw oświatowych komunalnych organizacyi oraz wybitni przedstawiciele żydów rosyjskich. Głównem zadaniem kongresu ma być wyjaśnienie obecnego położenia i potrzeb żydów rosyjskich oraz zespolenie komunalnych elementów.

Rzeszów, 10. października 1909.

KONKURS.

Zwierzchność izraelickiej gminy wyznaniowej w Rzeszowie rozpisuje niniejszem konkurs na nastąpić mające w dniu 2. grudnia 1909 rozdawnictwo jednego stypendyum rocznego w kwocie 240 Kor. względnie dwóch po 120 Kor, z fundacyi izraelickiej gminy wyznaniowej w Rzeszowie imienia Franciszka Józefa I.

O stypendyum mogą się ubiegać uczniowie szkół średnich wyznania mojżeszowego pochodzący z Rzeszowa, dalej z okręgu rzeszowskiego a w braku takowych uczniowie pochodzący z Galicyi. Pierwszeństwo będą mieli uczniowie szkół przemysłowych a względnie handlowych. Ubiegający się o powyższe stypendjum mają najdalej do dnia 10 listopada b. r. przedłożyć za pośrednictwem Dyrekcyi zakładu szkolnego, do którego uczęszczają — Przełożeństwu izrael. gminy wyzn. swoje podania do których dołączyć należy.:

a) świadectwo szkolne z ostatniego półrocza wykazujące bardzo dobre obyczaje i dobry postęp w naukach;

b) świadectwa właściwej Zwierzchności gminnej, że ani kandydaci, ani ich rodzice nie posiadają dostatecznego majątku, któryby na utrzymanie w szkołach ubiegających się o stypendyum wystarczał i

c) metrykę urodzenia.

Przełożeństwo izraelickiej gminy wyzn.

Dr. Wachtel.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

LOSY

gdziekolwiek zastawione — we Lwowie albo też w bankach prowincyonalnych — wykupujemy i dopłacamy do **pełnego kursu dziennego.** Te same losy (t. j. te same serye i numera) odsprzedajemy na życzenie na dowolne raty miesięczne.

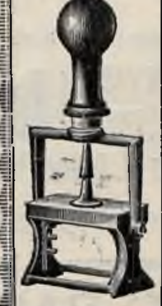
Wszelkich informacyi, tyczących się losów i spraw bankowych, udziela się chętnie i bezpłatnie, a na zapytania odpowiada się natychmiast.

Dom bankowy i kantor wymiany

SCHÜTZ i CHAJES

Lwów, ul Kopernika l. 5.

Główne Zastępstwo i Inkaso na Lwów asekuracyi życiowej „Der Anker“ założonej we Wiedniu 1858 r.



ZAKŁAD RYTOWNICZY i ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH

Maksa Glasermana

Lwów, ul. Sykstuska 17

TELEFON Nr. 2059/VI.

wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczątkowe, numeratory i stemple datowe.

Cenniki bezpłatnie.

Panie! które stale używają odżywczy proszek do zmywania głowy **„Szum“** nie będą się nigdy uskarżały na wypadanie, siwienie włosów, na parple i łuszczenie skóry.

„Szum“ działa odżywczo na cebulki włosowe, jest aseptycznym, usuwa łupież i świąd skóry.

Liczne uznania!

Pakiet 25 h.—Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić, że w lokalu swym przy ul. KOŚCIUSZKI 1. róg Sykstuskiej urządził osobny salon dla czesania Pań, ondolowania, manicuring i masarzu twarzy. Wyspecyalizowany personal zagranicą i u nadwornego fryzyera Pessla we Wiedniu. Odznaczony medalami wykonuje wszelką pracę według najnowszych systemów i żurnali.

Polecając się łaskawym względom, kreślę się z poważaniem

JÓZEF PASTERNAK

fryzyer i perukarz * Kościuszki 1.

P. T. Czytelników naszych upraszamy niniejszem, by przy zakupnie względnie zamawianiu towarów u firm anonsujących się w „Jedności“ — powoływali się łaskawie na odnośne ogłoszenie. ADMINISTRACYA.

Dostawiamy codziennie do mieszkań
MLEKO 309
w zamkniętych flaszkach
MLECZARNIA PRZEWORSKA
A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie
ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.

E. WEISRAUB i B. WEITMAN
KONCESYONOWANY 320
ZAKŁAD INSTALACYJNY
DLA URZĄDZEŃ
wodociągowych, światła gazowego, klozetów, łazienek etc.
Lwów, Kazimierzowska 39.

Do Ameryki i Kanady
karty okrętowe (Szyfkarty) wydaje przez Wysokie Namiestnictwo koncesyonow. Agencya
Red Star Line
Włodzimierz Padlewski
Lwów, ul. Gródecka 89, II p.
obok dworca głównego lub 327
XX. Wiedener Gürtel w Wiedniu.
Prospekty darmo.

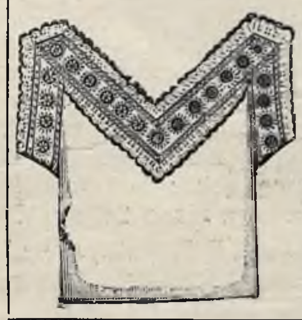
Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310
Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL i LILIEN
Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
LWÓW ul. HETMAŃSKA
(róg Kilińskiego).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
Bank hipoteczny
Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.
Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).
Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.
W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

LECZNICA ZĘBÓW ORAZ LABORATORYUM TECHNICZNE
Dra KAZIMIERZA LEWANDOWSKIEGO
Lwów, pl. Halicki l. 7. 31
Protezy precyzyjne — operacye bezbolesne.
nad kawiarnią centralną.

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313
N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -
w Podwołoczyskach, Wołoczysku, Brodach i Radziwiłłowie.
Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.
Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.
Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową.
Adres: N. Katzner, Podwołoczyska.

Nigdy więcej w życiu!!



nie dostanie
LNIANEJ KOSZULI DAMSKIEJ
za Kor. 1.95.
ozdobionej bogatym haftem, znakomity fason, u ramion do zapinania, w rozmaitych okrągłych, kwadratowych i skośnych wykrojach. **Lniane pod gwarancyą!** Z powodu rozwiązania wielkiego składu fabrycznego po tej niebywałej cenie do nabycia. **Przy odbiorze co najmniej 3 sztuk po K. 1.95 za sztukę.**
Wyłączna sprzedaż za zaliczką
Heinrich Kertész, Wiedeń
I., Wollzeile Nr. 34—42.

DRUKARNIA
i własny wyrób stampilij 306
I. FRIEDMANA
(dawniej M. W. Tauber)
WE LWOWIE
Pasaż Hausmana l. 2,
wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

100 BILETÓW WIZYTOWYCH 1 Kor.
drukowanych lub pismem litograficznem i wyżej w eleganckim pudełku, poleca
Drukarnia A. Goldmana Lwów, Sykstuska 29. Telefon 305.

Moczenie w łóżku.
Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatnie. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Zlecenia lekarskie. - - - - - -
Instytut „Sanitas“ Velburg, Z 100 Bawarya.

FILIA
PRAGSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO
WE LWOWIE, ulica Karola Ludwika l. 29.
TELEFON Nr. 936, 946, 846.
Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu. — Ekspozytura w Brodach.
Wypłacony kapitał akcyjny K. 6,000.000. Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K. 3,200.000.
KORZYSTNE ZAŁATWIANIE
wszelkich transakcyj bankowych lokacyi kapitałów.
Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.
Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne,** na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po $4\frac{1}{2}\%$
Oddział komercyalny: **Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych,** kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą“
i laboratorium chemiczne
PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 1.
poleca i wyrabia 316
SYRUP SULFOGUAJACOLOWY
i Syrup sulfoguajacolowy z kolą
jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działalności zupełnie indentyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.
Syrup sulfoguajacolowy
jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje tylko flaszka **2** kor.
Syrup sulfoguajacolowy z kolą
kosztuje kor. 2.50.
Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. — Do nabycia we wszystkich aptekach. — Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki Piotra Mikolascha we Lwowie. **Ostrzega się przed naśladownictwami.**

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.